Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Miętke, Wspólna 10.
Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVII. **WARSZAWA, dnia 29 listopada 1936 r.** **Nr. 48.**

X. Leopold Wojak.

Przyjaciel nasz zasnął...

Mowa wygłoszona w Kościele ewang. augsb. w Warszawie dnia 18.XI.1936 r. nad trumną ś. p. X. Pastora Juliana Machlejda.

„Potem rzekł Jezus do nich: Łazarz przyjaciel nasz zasnął, ale idę obudzić go".

Ew. Jana 11. w. 11.

Smutna nad wszelki wyraz okoliczność zgromadziła nas tutaj. Spoglądamy na trumnę, do której zostały złożone zwłoki Męża wybitnego. Ś. p. Ks. Pastor Juljan Machlejd, syn Karola, znanego przemysłowca, i Julji z Teichert-Stawickich, zasnął w Bogu dnia 15 listopada o godzinie 8 wieczorem. Osierocił: żonę Krystynę z Ulrichów, córki Halinę i Krystynę, zięcia Jana Herse, dwie wnuczki, siostrę Engemanową i brata, inżyniera Artura Machlejda. Pozostawił pogrążonych w głębokim smutku dalszych krewnych, przyjaciół i znajomych. — Przed siedmiu laty, gdy przeżywałem jedną z najboleśniejszych chwil mego życia, przybył do Częstochowy i krzepił nas Słowem Bożem i modlitwą. Dzisiaj stoję u Jego trumny; pragnąłbym spłacić choć w drobnej części dług wdzięczności, ciążący na mnie.

Zmarły urodził się w Grochowie pod Warszawą. Wzrastał w domu, owianym duchem szczerego patrjotyzmu oraz przekonań ewangelickich. Oba te pierwiastki zachował i pielęgnował w ciągu całego życia. — Kształcił się początkowo w Warszawie; będąc uczniem gimnazjum, zorganizował wśród kolegów kółko oświatowe, którego celem było gruntowniejsze poznanie języka i historji ojczystej. Na skutek tego jednak zmuszony był opuścić Warszawę, — przeniósł się do Petersburga, gdzie gimnazjum chlubnie ukończył. Wyższe studja odbył w Dorpacie, a pogłębił takowe w Krakowie, Lipsku, Jenie i Berlinie.

Stwórca obdarzył Zmarłego *umysłem głębokim* i sercem szlachetnem. Już jako student zapatrywał się bardzo poważnie na życie i przyszłe swoje zadanie, nie zadawalniał się pobieżnem poznaniem rzeczy, ale zagłębiał się w istotę sprawy; zbierał skrzętnie materjał do przyszłej pracy życiowej, — badał, mozolił się, szukał Prawdy, i znalazł ją w Jezusie Chrystusie. Z radością serdeczną i entuzjazmem wielkim później tę Prawdę zwiastował z tej oto kazalnicy, jako pasterz Zboru Stołecznego. A podawał tę Prawdę w szacie przepięknej, posiadał bowiem dar słowa w nadzwyczajnej mierze; pod tym względem stanął na równi z wielkim patrjotą i kaznodzieją, ks. Leopoldem Otto. Przemawiał z uczuciem i temperamentem, a słowa Jego, podobne do pereł drogocennych, spływały do serc słuchaczy i trafiały im do przekonania.

Słyszałem po raz pierwszy, jak przemawiał podczas uroczystości narodowej, którą obchodziliśmy w Dorpacie w kółku koleżeńskiem; już wtedy mówił z zapałem i swadą krasomówczą, a słowa jego wywarły wrażenie— do dziś niezatarte, choć upłynęło od tego czasu bezmała pół wieku.

Z głęboką wiedzą i wielkim darem słowa łączył się *charakter nieskazitelny.* Był wrogiem wszelakiego fałszu i obłudy, nie znosił niedomówień, niedociągnięć; zawsze występował szczerze i otwarcie; nawet gdy okoliczności zmuszały Go do walki, posługiwał się zawsze środkami szlachetnemi, walczył z odkrytą przyłbicą. Takim był Zmarły jako młodzieniec na ławie uniwersyteckiej, następnie jako pasterz Zboru Warszawskiego; takim pozostał, gdy złożył urząd pastorski i poświęcił się pracy pedagogicznej, jako założyciel i kierownik znanego w kraju gimnazjum im. M. Reja; takim pozostał, gdy po śmierci brata, Ryszarda, zmuszony był opuścić umiłowaną placówkę ażeby się zająć sprawami i interesami rodzinnemi. Ale i wtedy nie ustawał w pracy dla dobra Kraju i Kościoła. Brał b. czynny udział w organizacjach społecznych, oświatowych i literackich; utrzymywał stały kontakt z najwybitniejszemi osobistościami, z pośród których Adam Asnyk poświęcił Mu — w dowód przyjaźni — piękny wiersz pod tytułem „Sprzeczne Prądy". — Jako człowiek o wysokiej kulturze duchowej i towarzyskiej, cieszył się powszechnym szacunkiem i uznaniem, wszędzie był ceniony i kochany. Kochała Go młodzież szkolna, dla której żywił

szczerą sympatję; miał wielu zwolenników i wielbicieli śród parafjan warszawskich; cenili Go koledzy-pastorzy, zwłaszcza ze starszej generacji. Był nam przyjacielem serdecznym. A cóż dopiero powiedzieć o najbliższych Zmarłego? Był On Waszym słońcem. Jakże pogodnie upływało Wasze życie rodzinne w pięknej siedzibie w Konstancinie! Szczęście malowało się na Jego obliczu, gdy znajdował się w Waszem otoczeniu, gdy Was widział przy zdrowiu i pomyślności; uprzejmym uśmiechem i dobrem słowem witał tam swoich krewnych i przyjaciół, gdy Go odwiedzali. — Nie brakło przecież również utrapień: doznał nieraz zawodów, — nieraz szlachetne Jego intencje były fałszywie komentowane. Nieraz nawiedzały Go troski i obawy o los i życie najbliższych; wtedy zasępiało się Jego oblicze, a lęk niewymowny przepełniał wrażliwe Jego serce. Z biegiem czasu dolegliwości, cierpienia zaczęły trapić Jego własny organizm, i ten Mąż, pełen niegdyś energji i życia, stawał się milczącym, apatycznym, — stał się podobnym do Łazarza, który przez długie tygodnie znosił ciężki krzyż, a razem z Nim cierpieli Jego najbliżsi. Straszna to była walka ze śmiercią, wycieńczająca powoli wszelkie zasoby sił żywotnych. Jakże to ciężkie były chwile dla Waszych serc kochających! Samemu trzeba to przeżyć, żeby to zrozumieć. Pytaliście się ze łzami w oczach: „dlaczego"? Drogi Pańskie są niezbadane, ale Bóg ma z nami myśli pokoju. Trudno byłoby nam rozstawać się z drogą istotą, jaką była za dni zdrowych; śród cierpień rwą się powoli nici, które nas z nią łączą; korzymy się nareszcie pod mocną rękę Bożą i prosimy o wyzwolenie — nie ze względów na siebie, gdyż miłość nie ustaje, ale ze względu na odchodzącego. Tak też było z Wami, którzyście Mu byli najbliżsi w tym życiu doczesnem.

Nareszcie zbliżył się anioł śmierci: *„Przyjaciel nasz zasnął!"* Zamilkły wymowne usta, ze zbolałych piersi ostatnie uleciało tchnienie, szlachetne serce bić przestało. Skończyła się Jego praca, troski, walki i cierpienia. — Kirem żałoby okryły się szerokie Koła naszego społeczeństwa; ból niewymowny przejmuje serca Najbliższych. Było Waszem życzeniem, ażebym — jako długoletni przyjaciel Zmarłego — wypowiedział słowa pociechy; niełatwo mi to przychodzi, gdyż moje serce również się krwawi na widok tej trumny. Oby Bóg Wszechmocny Was pocieszył i otarł łzy Wasze! Niech Wam będzie pociechą świadomość, że drogi Wasz Małżonek, najtroskliwszy Ojciec, kochany Brat i Przyjaciel zasnął po ciężkich cierpieniach, że przez śmierć został wyswobodzony z okrutnych katuszy. Zechciejmy również pamiętać, że wszyscy jesteśmy tylko pielgrzymami i gośćmi na ziemi, — każdy z nas tą samą drogą pójść musi, On nas wyprzedził tylko na chwil kilka. „Przyjaciel nasz zasnął" i odszedł od nas, ale pozostały owoce Jego działalności; Jego czyny jeszcze długo będą świadczyły o chlubnej Jego pracy, gdy śród nas przebywał. Wielu z tutaj zebranych składa dowody uznania dla Zmarłego oraz współczucie dla osieroconej Rodziny, — a ta okoliczność również powinna się przyczynić do ukojenia serdecznego bólu. — Przedewszystkiem zaś, jako chrześcijanie mamy pewność, że śmiercią nie kończy się wszystko, — jest bowiem życie poza grobem. Tę prawdę Zmarły sam niejednokrotnie zwiastował strapionym z tej kazalnicy oraz na cmentarzu, na który podążymy wkrótce. — *„Idę obudzić go"*, pocieszał niegdyś Jezus siostrzyce Betańskie. Pan obudzi Go w dniu ostatecznym do nowego życia, w którym już nie będzie ani boleści, ani łez, ani żalu, i nasz smutek dzisiejszy w radość się zamieni.

Śpij, drogi Druhu, i spoczywaj po pracy, znojach i walkach doczesnych; Pan Cię obudzi i wprowadzi do Swojej chwały!

W naszych sercach zaś niechaj pozostanie świetlana pamięć drogiego Towarzysza życia i pracy, — niech również pozostanie i wzrasta wiara oraz nadzieja na chwałę Zwycięscy śmierci, Jezusa Chrystusa, któremu niechaj będzie cześć na wieki. Amen.

ś. † p. Juljan Machlejd

Ostatnia droga.

(Z uroczystości pogrzebowych.)

Dnia 18 listopada w południe odbył się pogrzeb ś. p. Ks. Pastora Juljana Machlejda z kościoła ewang.-augsburskiego przy ulicy Królewskiej na nasz cmentarz do grobu rodzinnego Machlejdów.

Liczne rzesze społeczeństwa zapełniły szczelnie całą po ostatnie miejsce świątynię, jak to wreszcie zdarzało się przed laty, gdy Zmarły, jako pastor Zboru i kaznodzieja stawał na ambonie. Tym razem, tym ostatnim razem — zgromadzeni nie byli Jego słuchaczami... W głębokiej zadumie, myślącemi oczami wpatrywali się w to miejsce, gdzie spowita kwieciem trumna kryła już tylko zimne zwłoki przez tak wielu miłowanego Człowieka... Zespolili się duchowo w jednym kierunku oddania ostatniego wyrazu szacunku pamięci ś. p. Pastora Machlejda — wszyscy: przedstawiciele świata kultury i świata pracy i przemysłu, uczeni, duchowni, literaci, artyści, nauczyciele i uczniowie, przemysłowcy i kupcy, rzemieślnicy, robotnicy i pracownicy umysłowi... Może w tym momencie — niejeden zdawał sobie sprawę i rachunek w sumieniu własnem ze stosunku, jaki go łączył ze Zmarłym za życia... Może cisnęło mu się we wspomnieniu do głowy niejedno, coby pragnął wykreślić z życia swego... Może na widok trumny, ogarnięty grozą śmierci, szukał u Tego, którego duch unosił się nad wszystkimi — przebaczenia i pojednania?... i wsłuchiwał się, czy aby na targające jego duszę pytania — nie usłyszy skądkolwiek uspakajającej go odpowiedzi odpuszczenia... A może z pełni wdzięcznego serca, zanosił cichą modlitwę przyczynną za Zmarłym...

Na chórze tymczasem zabrzmiał śpiew chóralny żałobnej, a jednak pełnej pociechy pieśni:

„Gdy świat porzucę Panie"..

Zaszkliło się łzą niejedno oko, a w szczególności tych, którym i za życia i po śmierci był i pozostanie ś.p. Pastor Machlejd najbliższym.. W pierwszym rzędzie ławek pochyleni ciężarem rozstania się ze swym Mężem, Ojcem, Dziadkiem, Bratem — i wogóle Tym, bez którego w gronie rodzinnym nic się stać nie mogło. — Tutaj i teraz — dopełnia się akt pożegnania cielesnego... A kiedy i gdzie — nastąpi i czy wogóle nastąpi — duchowe?.... Na serca kładzie się mrok, co jak głaz cmentarny, swym ciężarem uwięzić i przytłoczyć chce wszystko, co było..

Niewymownie trudne rozstanie...

Na ambonie ukazuje się postać kaznodziei, co ma żegnać odchodzącego na zawsze ś.p. Pastora Machlejda. — To ks. Leopold Wojak, kolega z ławy uniwersyteckiej i przyjaciel Zmarłego, który w swem przemówieniu jak się sam wyraził *„składa ostatni salut dla kochanego Machlejda"*.

Ks. Wojak z widocznym wyrazem bólu na twarzy, w prostych, tchnących szczerością i prawdą słowach kreśli sylwetę pięknej i szlachetnej postaci Zmarłego. Daje się wyczuć, że mówca z trudem powstrzymuje się w żalu od załamania się, że mu grzęzną w krtani smutkiem nabrzmiałe słowa...

Trumnę wynoszą z kościoła...

. . . .

. . . .

Jednym z tych, którzy ją wynieśli był piszący te słowa... Uczynił to, aby publicznie dać wyraz wdzięczności Temu, którego ożywczym słowom swe powołanie i swoją suknię kapłańską zawdzięcza, któremu zawdzięcza po Ojcu i Matce w swem życiu najwięcej.

. . . .

Już stoi przygotowana w drogę na cmentarz — trumna na karawanie. Orkiestra gimnazjum im. M. Reya

przygrywa chorały... Na wzniesieniu ukazuje się ks. Adolf Rondthaler, dyrektor gimnazjum, następca i kontynuator idei Zmarłego. — Cała Rodzina Szkolna — nauczyciele wraz z prefektami wszystkich wyznań i z uczniami wszystkich klas — stanęła przed swym gmachem, na którym u góry widnieje położony przez Zmarłego Założyciela napis i hasło: „*Macte animo*". Ks. Dyrektor Rondthaler z widocznem wzruszeniem w gorących słowach, w imieniu uczniów i grona nauczycielskiego — żegna swego Wielkiego Poprzednika...

. . . .

Kondukt powoli rusza... Temi samemi ulicami, co zwykle; a jednak jest to tak niezwykłe, tak dziwne i do pojęcia trudne.. Ten, który wyszedł formalnie z urzędu II pastora, w ciągłym i bezpośrednim kontakcie z tym Zborem się zawsze znajdował, wywierał na niego swój przemożny wpływ, był w dalszym ciągu jego niepisanym duszpasterzem i moralnym kierownikiem. Tak z Nim się wszyscy zrośli, tak się z nim zżyli, tak się do Niego i do Jego głosu przyzwyczaili! — I każdy, kroczący za trumną to czuje, ale nie każdy umie to wypowiedzieć w pytaniu, które go dręczy: Jak to teraz będzie bez Pastora Machlejda?...

. . . .

Na cmentarzu wygłosił przemówienie i zmówił modlitwę ks. radca A. Loth, też przyjaciel Zmarłego i kolega, z którym Zmarły był razem wyświęcony w dniu 27 listopada 1892 roku i z którym łączyły Zmarłego bliższe za życia stosunki.

W imieniu byłych wychowanków Gimnazjum im. M. Reya i uczniów ś. p. Ks. Dyr. Machlejda — żegnał swego Drogiego Wychowawcę — pan Aleksander Kahane.

. . . .

Gdy świat porzucę, Panie,
Ty sam się do mnie zbliż...

. . . .

Cześć Pamięci Twojej...

X. F. G.

X. Dyr. A. Rondthaler.

MOWA

wypowiedziana w dn. 18.XI 1936 r. przed Kościołem e. a. w Warszawie nad trumną ś. p. Ks. Dyr. J. Machlejda.

Po pożegnaniu w kościele, jakżeby miał odejść od nas nieżegnany prze Szkołę jej główny współzałożyciel i pierwszy Dyrektor? Wielka rodzina szkolna imienia Mikołaja Reya wie, ile zawdzięcza Zmarłemu. On to przed laty 30 w znojnym trudzie kładł pierwsze zręby szkoły Rejowskiej. Jak każda polska szkoła prywatna onego czasu, rozpoczynała ona swój żywot umęczony śród prześladowań i szykan zaborcy, który radby zdławił rozwój szkolnictwa polskiego. Nie mogło to jednak osłabić u pierwszego jej dyrektora energji, którą całą wkładał w ukochaną swą szkołę. I jeśli gimnazjum zdobyło sobie poczesne miejsce śród tych szkół prywatnych, które odegrały w stolicy kraju rolę największą, bo zdobyło sobie zaufanie społeczeństwa i jego poparcie, — zawdzięczamy to osobie pierwszego jej dyrektora, Ks. Juliana Machlejda, którego imię szkoła przechowa we wdzięcznej pamięci. On to bowiem nadał jej dobrą, sprężystą organizację, zorganizował w niej pracę rozumną, wytrwałą i celową, a co najważniejsza—opartą na wysokim ideale.

Jak każda szkoła ogólnokształcąca humanistyczna, szkoła Reyowska winna pełnić swe posłannictwo kształcenia młodocianych pokoleń i urabianie ich na przyszłych obywateli Państwa w oparciu o idealizm. Wskazań po temu i sił do pracy musi czerpać z idealizmu chrześcijańskiego oraz antycznego. I — zaprawdę — nie jest to dziełem przypadku, że o pierwszym przypomina nam tu godło wiary, krzyż, na szczycie kopuły tej świątyni, a o drugim — obrane przez ś. p. Ks. Dyrektora Machlejda i utrwalone u szczytu gmachu szkolnego hasło szkoły: „Macte animo!" Krótkie i proste, chmurne i górne, dumne zarazem „Macte animo".

Gdy w r. 1913 szkoła przenosiła się z lokalu wynajętego do własnego już gmachu, do zgromadzonej młodzieży przed zamkniętemi jeszcze drzwiami przemówił jej Dyrektor: „Macte animo! Bądź pozdrowiona, młoda duszo!" Chciał jej dać odczucie całej głębi tego hasła. Jest ono wyrazem istotnej treści poglądu na świat i życie klasycznego świata starożytnych Hellenów i Rzymian. Wypowiada się w nim przeświadczenie o pierworodztwie dóbr duchowych przed materjalnemi, o istnieniu absolutnych wartości idealnych oraz bezwzględnych norm etycznych, które nie są zależne od przyzwolenia ludzkiego, są natomiast pochodzenia wyższego i są władne absorbować na swą służbę całego człowieka.

Ale „Macte animo" znaczy też jeszcze coś więcej.

Gdy piętrzą się przed nami trudności, jako góry, to „Macte animo" znaczy: krzepcie siły do walki, nie dopuszczajcie myśli, że możecie ulec.

Gdy nadludzkiem wyda się wam brzemię, które ciąży na sercu, to „Macte animo" daje nam zapewnienie, że niedarmo człowiek podnosi oczy do góry, skądby mu pomoc przyszła.

Macte animo — znaczy, że dużo, dużo na to potrzeba, aby się załamało serce człowiecze, ale żywą przeciwko temu obroną jest młody, prężny, czujny duch.

Macte animo — znaczy, że nie tak łatwo od byle błahostki się umiera, jak to sobie wyobrażają bojaźliwi i małoduszni.

Macte animo znaczy: nie ustawaj w trudzie i pracy. Wiesz, że w ciężkiej próbie wzmagają się siły. Precz z małodusznością i narzekaniem! Śmiało naprzód! Tak rozumiał nasz zmarły Dyrektor znaczenie wychowawcze hasła, które obrał dla szkoły.

Trudno — zaprawdę — wyczerpać całą głębię tego słowa.

Ale muszę wspomnieć o tem, co znaczy „Macte animo" w obliczu śmierci. Znaczy ono, że dla człowieka, stworzonego do jasności nie jest prawdą, że z chwilą śmierci gasną wszystkie pochodnie; to znaczy, że człowiek stworzony do miłowania, nie wierzy, że ostatnie słowo nad nami ma śmierć.

Po przez to hasło uczył nas tego Ks. Machlejd nawet gdy odszedł od szkoły, a uczyć tego nas będzie jeszcze i wtedy, gdy w proch się obróci to, co w Nim było doczesne, spoczywając w tem mieście umarłych, do którego za chwilę odprowadzimy Go żałobnym konduktem.

Więc jak pożegnamy i jak uczcimy Go najgodniej? Przyrzeczeniem, że chcemy wytrwać we wspólnocie z Nim, stojąc przy godle Szkoły Rejowskiej.

Więc żegnaj, nasz Dyrektorze, błogosławione niech będzie imię Twoje!

Żegnamy Cię z żalem. Żegnamy Cię z obietnicą: Macte animo!

Wszystkim Przyjaciołom, Kolegom i Znajomym, którzy podczas dwumiesięcznej choroby w domu i w szpitalu okazali mi wiele serca i życzliwości czy to listownie, czy to osobiście — pozwalam sobie na tej drodze przesłać gorące, z głębi wdzięcznego serca płynące podziękowanie.

Bóg zapłać!

Ks. Feliks Gloeh.

Warszawa, listopad, 1936 r.

Czesław Lechicki.

Martyrozofia

„U podłoża wszelkiej tęsknoty za zbawieniem leży głębokie przeżycie prawdy życiowej, której na imię cierpienie, lub ta sama w słabszym gatunku: utrapienie, niedomaganie. Niema między pojęciami, którymi operuje umysł ludzki, a których treści człowiek w życiu swoim musi zakosztować, drugiego takiego, co do którego znaczenia panowałaby między wszystkimi taka zgodność, jak pojęcie cierpienia. Jeśli częstokroć niejasne i względne jest znaczenie pojęć innych, np. szczęście, powodzenie, dobro, to jednak wszyscy dobrze wiedzą, co to jest cierpienie. Świat jest pełen cierpienia. Staje się ono udziałem wszystkich, dlatego też tak powszechnym jest, przejawiające się zwłaszcza w religiach, pożądanie wyzwolenia, odczuwanie potrzeby zbawienia ..."

Tak pisał ks. Wiktor Niemczyk w swej dysertacji doktorskiej: „Idea zbawienia i odkupienia w religii Starego Testamentu" (Kraków 1932, str. 154 i 2 nlb.). Rozpatruje tam autor w formie systematycznej ideę zbawienia teocentryczną, którego piastunem jest Bóg, ideę mesjaniczną chrystocentryczną, której przedmiotem jest najczęściej Mesjasz, i wreszcie realizację obu tych idej, względnie nadziei zbawienia, w osobie Chrystusa i zwiastowaniu Nowego Testamentu. Wbrew zakorzenionemu poglądowi, że religia izraelsko-żydowska była religią nomistyczną, autor w sposób równie gruntowny, jak wszechstronny udowadnia, że można ją też zaliczyć do religij zbawienia. Obiecuje ona głównie zbawienie, równoznaczne z przezwyciężeniem fizycznych niedomagań świata i życia w nim, noszące charakter fizyczno-imanentny; choć mamy też w St. Zakonie tu i ówdzie do czynienia z poglądami o etycznej stronie pożądanego przez Izraelitę zbawienia z jego tęsknotami transcendentalnymi.

Uczony proboszcz krakowski zainaugurował wymienioną dysertacją pięknie swą działalność naukową, obracającą się najchętniej właśnie około dylematu zbawienia i cierpienia, ich wzajemnego stosunku. Czytelnicy „Głosu Ewangalickiego" dobrze znają poważne pióro ks. dra Niemczyka z drukowanych tu rozpraw: „Dzieje jednej tęsknoty" (1933, odbitka), „Pieczęć proroctwa — Mahomed" (1933), „Nowe przymierze" (1934, odb.), „Pedagogia cierpienia" (1936, odb.), oraz pomieszczonego obecnie dalszego ciągu rozbioru księgi Hioba, która jest „wspaniałą próbą wniknięcia w szereg pierwiastków problematyki cierpieniowej". Ma też ks. dr. Niemczyk za sobą studium: „Zagadnienie cierpienia w tragedii greckiej" (zob. Księgę jubileuszową „Ewangelia w nauce i życiu", 1935, str. 247—68).

Najnowsza, szeroko zakrojona monografia ks. dra Niemczyka nosi tytuł: „Zagadnienie cierpienia w religii i filozofii" (tom I, część I, Warszawa 1936, str. 185 i 3 nlb.). Całość obliczona jest na 3 częci w 2, względnie 3 tomach, z czego tom I obejmuje zagadnienie cierpienia w świetle historii religii, osobno w religiach bez szczególnego zabarwienia soterycznego (t. j. odkupicielskiego), osobno w religiach odkupienia; tom II zaś poświęcony będzie cierpieniu jako zagadnieniu filozoficznemu w rzucie historycznym i ocenie syntetyczno-porównawczej zarówno religii, jak filozofii, w roli zwiastunek zbawienia.

Jest to praca habilitacyjna, na podstawie której autor otrzyma w lutym 1937 r. *veniam legendi* na Wydziale teologii ewangelickiej Uniwersytetu J. Piłsudskiego z zakresu historii i filozofii religii. Ks. dr. Niemczyk będzie drugim z kolei docentem tego Wydziału i jest nadzieja, że z czasem zasiądzie na nowo kreowanej katedrze swego, tak bardzo ważnego przedmiotu, o którą to katedrę Wydział zabiega, rozumiejąc jej doniosłość dla pogłębienia wiedzy duchowieństwa o religii.

Od formy, jakoteż od treści rozwiązania problemu cierpienia zależy poniekąd wartość religii czy systemu filozoficznego dla ducha ludzkiego, który potrzebuje pozytywnego rozwiązania tego właśnie problemu w postaci t. zw. zbawienia, wyzwolenia od cierpienia, względnie przezwyciężenia cierpienia. Innymi drogami podchodzi do tego zagadnienia religia, innymi filozofia. Nie siląc się na podanie wyczerpującej definicji cierpienia, powiada autor, że cierpieniem jest każde zjawisko, fakt lub stan, fizycznej względnie psychicznej natury, narażający na szwank i naruszający którąkolwiek z wartości życia. Mamy ich wiele, najwyższą z nich życie samo, zagrożone na każdym niemal kroku i ze wszystkich niemal stron.

Trwożne więc pytanie o pochodzenie cierpienia i sposoby wyzwolenia od niego jest bodaj najważniej-

---

Armin Stein (H. Nietschman). (61)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Większą jednak pociechę niż z tych głów zacietrzewionych miał Luter z postronnych miejscowowości. Dokąd oczy swe zwrócił, wszędzie pola były białe, gotowe dla żniw. Dusza jego rozpływała się w modłach dziękczynnych do Boga, kiedy nadeszły wiadomości, że miasto za miastem przyjmuje Ewangelję i nabożeństwa swe urządza w duchu ewangelicznym. Jemu, tak przepracowanemu, sprawiało to radość odpowiadać na listy w których go w tej sprawie zapytywano o radę, i zawsze gotów był przybyć tam, gdzie go o to proszono ażeby osobiście wygłosić kazanie. Udawał się do Borny, do Altenburga, do Eilenburga, do Weimaru i do Ćwikowa. Szczególną dla niego satysfakcją było to, że mógł wystąpić w tej ostatniej miejscowości, w której uwodzenie i bałamucenie chrześcijan miały swój początek. Zbiegło się wtenczas więcej niż dwadzieścia tysięcy ludzi, kiedy z wysokości balkonu ratuszowego wygłosił im kazanie.

Jak grzyby po deszczu ukazały się teraz o nim różne pisemka pełne drwinek i zaczepek, nie zważał na nie, miał dosyć innej roboty, musiał teraz budować i organizować. Dwu tylko napaści nie mógł obejść milczeniem.

Jedna dosięgła go od strony, z której nigdy nie byłby się tego spodziewał. Erazm, który początkowo z tak gorącemi słowy uznania się wyrażał o Doktorze Marcinie, odwrócił się od wyklętego, tchórzosko zaniepokojony o osobistą cześć swoją, i przeszedł do nieprzyjacielskiego obozu, występując z pismem przeciwko Luterowi. Zaczepiony odparował cięcie i z całą stanowczością wypowiedział mu zdanie swoje. — Drugie uderzenie wymierzone było aż ręką królewską. Król angielski Henryk, kierowany ambicją zdobycia dla siebie miana „defensor fidei" (obrońcy wiary), pokusił się napisać pismo teologiczne, w którem niezdarnie jął się zniesławić książkę Lutera o Niewoli Babilońskiej Kościoła. Luter obszedł się z tym ukoronowanym partaczem w myśl przysłowia: do grubego kloca potrzebny gruby klin, i haniebna klęska jaką poniósł król, niezawodnie dotkliwie zepsuła mu radość z zaszczytu, jaki go spotkał od papieża.

Największą wszakże uciechę doznał Luter w dzień Św. Mateusza dn. 21 września, kiedy to pan Melchior Lotter wręczył mu ukończony już druk Nowego Testamentu. Pracując na trzech prasach i wytłaczając dziennie dziesięć tysięcy arkuszy, doprowadził pracowity ten człowiek, w niewiarogodnie krótkim czasie dzieło to do końca.

Doktór Marcin nie mógł powstrzymać się od łez, i w rozczuleniu swem przycisnął księgę do piersi, tak jak matka przytula dziecię swe do łona.

szym zagadnieniem ludzkości i we wszystkich prawie religiach i światopoglądach filozoficznych znajduje ono bardzo poczesne miejsce, jest częstym i ciągle rozważanym tematem.

Rozstrząsając istotę religii i jej znaczenie dla życia, widzi w niej autor siłę, zaspakajającą tęsknotę za wydostaniem się z dręczącej nędzy życia, za znalezieniem skutecznej ochrony przed wszystkim, co człowiekowi jest wrogim, siłę, która życiu ludzkiemu nadaje wyższą wartość i właściwy sens jako drodze od tego, co istotne. Godzi się zatem autor z Hoeffdingiem, że religia to wiara w zachowanie wartości. A przez to samo jest ona bronią najdzielniejszą przeciw cierpieniu, niszczącemu wartość, urok i piękno życia.

W monografii swej przedstawia autor próby rozwiązania cierpienia w religiach prymitywnych, w religii egipskiej, babilońsko-asyryjskiej, perskiej, greckiej i chińskiej. Część II obejmuje religie zbawienia par excellence: indyjskie z bramanizmem i buddyzmem na czele, tudzież chrześcijaństwo, gdzie problem cierpienia stanowi zagadnienie centralne. Temat rozpatruje autor nie systematycznie, to znaczy w formie rozwiązania poszczególnych pierwiastków problematyki cierpieniowej, ale kolejno według religij. Do ożywienia wykładu wielce przyczyniają się obfite cytaty z literatury religijnej, wzgl. ksiąg świętych danych narodów, z reguły nie dostępnych w języku polskim. Najdokładniej opracował autor religię Babilończyków i Asyryjczyków, gdzie cierpienie uważane było za karę i kojarzyło się nierozdzielnie z pojęciem grzechu. Tu można było jeszcze uwzględnić religię Sumeryjczyków. Przy optymistycznej religii perskiej słusznie podkreśla autor jej wpływ na chrystianizm, nietylko w dziedzinie eschatologii. Rehabilitując mazdeizm, krytycznie się autor zapatruje na rzekomo pogodną mitologię helleńską, gdzie są i karty ponure, czarne. W literaturze greckiej też nie brak rysów pesymistycznych. Naogół rozdział o religii greckiej jest dość sumaryczny.

Słabo, albo wcale nie zostały uwzględnione religie Celtów, Germanów, Słowian, religia Tybetu, Japończyków, Hetytów, egejsko-kreteńska, Etrusków i Rzymian. Niektóre znajdą może nieco miejsca w części II.

Z oceną dzieła należy się wstrzymać do czasu ogłoszenia tomu II. Narazie życzymy autorowi, (o którego erudycji daje wyobrażenie choćby tych z górą 400 przypisków na końcu części I, by w niedalekiej przyszłości wzbogacił naukę polską całością pracy, wypełniającej dotkliwą lukę w naszym piśmiennictwie.

Czesław Lechicki.

Swięto Niepodległości w Wilnie

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Wilnie bierze żywy udział we wszystkich objawach życia państwowego i społecznego. Jednym z dowodów tego — Święto Niepodległości w Parafii naszej. Kościół odświętnie udekorowany kwiatami, rzęsiście oświetlony, a i publiczność dopisała. Na czele — przedstawiciele władz wojewódzkich i starościńskich, panowie oficerowie reprezentowali garnizon miejscowy. Kolegium Kościelne prawie in corpore, nauczycielstwo z dziatwą szkolną, dorośli też się licznie stawili. Jakże to pięknie, gdy w tak uroczysty dzień ławki nie świecą pustkami; jaki nastrój się wytwarza, gdy Ksiądz ma przed sobą liczne rzesze, rozumiejące wielkość i świętość dnia. Miejscowy pasterz Ks. Loppe przemówił na słowa Św. Piotra z I listu, rozdz. 8, w. 15, który brzmi: „Miejcie sumienie dobre!"

Treść przemowy była następująca.

Święcimy dziś 18-tą rocznicę Niepodległości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Odzyskali ją nam przede wszystkim ci, którzy już w grobach spoczywają, na ich czele ś. p. Józef Piłsudski, I Marszałek Polski. Cześć Ich nieśmiertelnej pamięci! Ale odzyskali ją i ci, których nam Bóg jeszcze zachował, a na ich czele I-szy żołnierz Marszałka Piłsudskiego — ten, któremu wczoraj Prezydent Mościcki wręczył buławę marszałkowską— Marszałek Edward Rydz Śmigły, ten najbliższy współpracownik Marsz. Piłsudskiego, który go sobie upatrzył jako najgodniejszego następcę swego. Ci, którzy żyją, są to jakby żywe pomniki tego, co było i tego, co jest: pomniki niewoli i pomniki niepodległości.

W trzech tysiącach egzemplarzy wyszło w świat. Obawa, iż wysoka cena (półtora guldena, na nasze pieniądze około 50 zł.) stanie na przeszkodzie rozpowszechnieniu książki, okazała się płonną. Już bowiem w grudniu warczały na nowo prasy w drukarni Lottera, przygotowując drugi nakład rozchwytywanej książki. I w innych także miejscowościach drukarze uskuteczniali przedruk tej książki, by zaspokoić ogólne na nią zapotrzebowanie. Tysiące rąk wyciągały się po nią, formalna gorączka posiadania opanowała naród.

Zamożny i biedak, pan i sługa, mąż i niewiasta, starzec i dziecko, wszystko siedziało i czytało i uczyło się ważniejszych ustępów na pamięć i rozprawiało o tem na ulicy, przy studni, w piwiarniach, przy warsztacie. A kto nie znał liter, uczył się czemprędzej czytać, i studjował z drugimi na wiścigi.

Im gęściej posiew wschodził, z tem większą ochotą zabierał się Luter do drugiej części pracy swojej, do tłomaczenia Starego Testamentu. Zresztą teraz nie pracował już sam jeden, teraz miał dokoła siebie pomocników, którzy mu wiedzą swoją służyć mogli, zwłaszcza Doktor Aurogallus, serdeczny przyjaciel jego, który hebrajski język lepiej znał niż wszyscy inni. Pomimo to praca ta powoli tylko posuwała się naprzód, i zanosiło się na to, że lata jeszcze upłyną, nim cała Biblja będzie mogła być oddana w ręce ogółu. Tymczasem posiadano już Nowy Testament, a to było rzeczą najważniejszą i spełniało rolę swoją w zupełności.

30. Rozdział.

NOWE DROGI.

Pewnego wieczoru styczniowego roku 1524 siedział Doktór Marcin w swej celi klasztornej, i pisał list do przyjaciela swego, nadwornego kaznodziei księcia:

„Kochany mój Spalatynie!

Leży w naszym zamiarze, za przykładem proroków i ojców kościoła, ułożyć psalmy dla ludu, to jest pieśni duchowe, ażeby Słowo Boże też w pieśni wśród ludu zachowane zostało. W tym celu szukamy powszędy pieśniarzy. A ponieważ Ty właśnie władasz tak po mistrzowsku niemieckim językiem i potrafisz się płynnie wysłowić, więc proszę Cię, ażebyś wespół z nami do tej pracy przyłożył swą rękę i także spróbował przerobić któryś z psalmów na niemiecką pieśń na podobieństwo załączonej przy niniejszem mojej próbki. Wszelako nie posługiwaj się do tego nowomodnemi słówkami górnolotnemi, gdyż pieśni te muszą być skromne i proste, na sposób, jaki jest dla ludu zrozumiałym, a jednak gładkie i zręczne; przytem treść powinna być wyraźna i możliwie dosłowna z brzmieniem psalmu. Co do mnie to nie mam po temu daru, bym w przedmiocie tym mógł zdziałać to, czegobym chętnie pragnął mieć. Przekonam się teraz najdroższy Spalatynie, czy w Tobie jest coś z Hemana, Azafa lub Jedutuna".

Pamiętaj, Obywatelu, co było, a co jest! Wysiłkiem krwi i żelaza zdobyli nam nasi bohaterowie niepodległość zewnętrzną. Powiadam — zewnętrzną, dlatego że, prócz tej niepodległości zewnętrznej, widzimy, jak ważną jest i niepodległość wewnętrzna kraju, widzimy to z przykładu tej nieszczęśliwej Hiszpanii, która niepodległość swoją wewnętrzną opłaciła już, ofiarą 100,000 swych obywateli. Mój Boże, ktoby to myślał, że niepodległość wewnętrzna kraju też takich wielkich ofiar kosztowaćby mogła. Od 18-tu lat istnienia niepodległej Polski dziś po raz pierwszy o tym mówić muszę głośno, bardzo głośno: Szanujcie nie tylko niepodległość naszą zewnętrzną, ale i wewnętrzną! W jaki sposób ją uszanujemy? Ap. Piotr odpowiada na to pytanie: „Miejcie dobre sumienie!" To jest. miejcie dobre sumienie w stosunku do Ojczyzny pod względem politycznym, gospodarczym i etycznym! Pod względem politycznym: nie hołdujcie hasłom rewolucyjnym, wywrotowym, bolszewickim, a kochajcie Ojczyznę swoją, bo to jest nasz dom rodzinny, a jeśli go zwalicie, zostaniecie bez dachu nad głową! Pod względem gospodarczym — nie bądźcie szkodnikami, pasorzytami Polski, a pracowitymi pożytecznymi obywatelami! Pod względem etycznym — miejcie czyste sumienie i czyste ręce. Ach, jakież to aktualne, ważne i ważkie to wezwanie Św Piotra Umieścićby je można nad całą Polską: „Obywatele! Miejcie dobre sumienie!" Oby to wezwanie nie było głosem wołającego na puszczy. Tak i tylko tak zachowamy na zawsze Polskę niepodległą na zewnątrz i wewnątrz. Tej Polsce niepodległej i jej obywatelom o dobrym sumieniu, pobłogosław, Panie! Amen

X. Z. Loppe.

X. T. Wojak. Łódź.

Drugi zjazd prefektów i nauczycieli religii

W dniu 2. XI. b r odbył się w Warszawie drugi zjazd księży prefektów i nauczycieli religji.

W obradach wzięli udział: z Warszawy ks. radca A. Loth, ks. prof. Michejda, ks. prof. Suess, p. dyr. Helena Bursche, ks. dyr. Rondthaler, ks. Ruger, ks. Krenz, ks. Hławiczka, ks. Wittmayer, nauczycielki religii pp. Germanówna i Gollerówna, stud. teol. pp. Hertel i Wegener, p. Forster; — z Łodzi ks. Kotula, ks. Tad. Wojak, ks. Hauptmann, ks. Welk; — z innych miast: ks. Buzek z Cieszyna, ks. Lembke z Pabianic, ks. Gastpary z Tomaszowa, ks. Missol z Działdowa, ks. Gumpert z Radzymina, ks. Kelmann ze Zduńskiej Woli, ks. Friedenberg z Prażuch, p. Szmidt z Otwocka, ks. Jungto z Gostynina, ks. Kubaczka z Bielska, ks. Józef Szeruda z Górnego Śląska.

Zjazd otwarto o godz. 9 rano w sali sesjonalnej Zboru warszawskiego. Zebrani odśpiewali pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze", następnie zaś ks. Buzek, dotychczasowy prezes Stowarzyszenia Prefektów wypowiedział słowo wstępne. W zagajeniu tem zawarte też było krótkie sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia w ostatnim czasie. Wynikało z niego, że praca Stowarzyszenia szła w 2 kierunkach: naprzód ks. prof. Michejda i ks. Krenz opracowali program dla szkół powszechnych, następnie zaś odbyło się kilka konferencyj w sprawie nauki religii, prawie wszystkie na Śląsku.

Po zagajeniu wybrano prezydium zjazdu do którego weszli: ks. Buzek, ks. prof. Michejda, ks. prof. Suess, p. dyr. Bursche, ks. dyr. Rondthaler, na sekretarza powołano ks. Wojaka.

Podstawą obrad były 4 referaty. Pierwszy wykład wygłosił ks. prof. Michejda n. t. „Program nauki religii dla gimnazium nowego typu" — Program układano w,g 2 wytycznych a) musi on być zgodny z zasadami Kościoła Ewang-Augsb. b) musi uwzględnić podstawy ideowe wytknięte przez Ministerstwo (wychowanie obywatelskie, wszechstronny rozwój osobowości, wykorzystanie wartości kultury polskiej). Materiał nauczania dzieli się na życiowy (doświadczenia życiowe), biblijny i kościelny. Projekt programu dla gimnazium uwzględnia korelację z nauką historii powszechnej. Materiał dla kl. I gimn. obejmuje wstępne pogadanki o współżyciu kościołów w Polsce współczesnej (jako przygotowanie do dziejów kościoła); powtórzenie dziejów Izraela (jako przygotowanie do przyjścia Chrystusa); dzieje kościoła od początków do misji wśród Słowian i Germanów — kl. II obejmuje dzieje kościoła zach. i wsch., zakony i mistykę; kościół zach. i wsch. w Polsce; Obrazki z reformacji; pochód reformacji po Europie; kl. III — od pietyzmu do r. 1914; odłamy protestantyzmu amerykańskiego, z którymi stykamy się w Polsce. Kościół ewangelicki w Polsce. Kl. IV współczesny kościół ewangelicki; ustrój; Rada Kościołów; z Biblii — Ewangelia i Listy. — Program dla liceum nie jest jeszcze ustalony. — W dyskusji nad referatem zabierali głos: ks. Ruger, ks. prof. Suess, ks. Kotula, ks. Wojak, ks. Szeruda, ks. Krenz.

Drugi referat n.t. „Stary Testament w nauce religii" wygłosił ks. Krenz. Prelegent przedstawił, jak niechęć do St.T. występowała w dziejach; wytknął dwie wiecznie powtarzające się przyczyny: a) rasową, b) religijno-etyczną. Pierwsza odpada jako niechrześcijańska, druga jest nieuzasadniona, wystarczy przypomnieć, że Jezus czerpał ze Starego Testamentu (modlił się słowami psalmów, przestrzegał zakon). Stary Testament ma dwie wartości; a) pod względem psychologiczno pedagogicznym: wykazuje zepsucie natury i budzi tęsknotę za zbawieniem, b) pod względem społecznym — jest świadectwem rządów Bożych w narodzie i państwie c) psalmy są wiecznemi wzorami pieśni, prorocy wodzami miłującymi Boga i naród. Wszystko to żąda czci dla Starego Testamentu. W dyskusji zabierali głos: ks. Missol, ks. Wojak, ks. prof. Suess.

Po przerwie popołudniowej wygłosił referat ks. Tad. Wojak n. t. „Powaga lekcji religii". Prelegent poruszył naprzód sprawę powagi nauki religii jako pracy, a następnie zagadnienie nastroju na lekcji. Jest wiele względów czyniących naukę religii pracą niezwykle poważną: 1. wzgląd na Jezusa, w którego imieniu nauczamy; 2. wzgląd na kosztowność dusz, które nam powierzono 3. wzgląd na czas łaski, w którym się znajdują dzieci, 4. wzgląd na niebezpieczeństwo grożące naszej młodzieży — wiele dzieci ewang nie ma zupełnie opieki religijnej ze strony naszego kościoła, natomiast opiekuje się niemi kościół katolicki.

Uchwalono też drugi wniosek, że 3 główne ośrodki: Warszawa, Łódź i Cieszyn zorganizują lekcje pokazowe na swym terenie, przyczym mają się tem zająć ks. Krenz, ks. Kotula i ks. Buzek.

Ostatni referat wygłosił ks. Krenz: „O potrzebie podręczników" prelegent położył nacisk na konieczność opracowania podręczników obejmujących materjał na 3 klasy.

Książki podjęli się opracować dla kl. 2—4 powszechnej ks. Krenz i ks. Tad. Wojak, podręczniki zaś dla kl. 5—7 ks. J Kubaczka i ks. Józef Szeruda.

W wolnych wnioskach poruszono sprawę harcerstwa, którem dotychczas kościół nasz zupełnie się nie interesował, w przeciwieństwie do kościoła katolickiego, wskutek tego nasza młodzież w harcerstwie oddana jest pod wpływy katolicyzmu. Ponieważ były momenty, świadczące o ignorowaniu naszego kościoła przez harcerstwo, przeto zjazd zobowiązał prezesa, by w tej sprawie interwenjował w Konsystorzu i u p woj. Grażyńskiego prezesa ZHP.

Zjazd był zakończeniem kadencji dotychczasowego zarządu, wybrano tedy nowy zarząd do którego weszli: ks. Krenz; prezes (Warszawa), ks. Buzek; wiceprezes, (Cieszyn), ks. Tad. Wojak (sekretarz i skarbnik) Łódź; ks. Józef Szeruda członek zarządu (Górny Śląsk). — Ustępującemu Zarządowi złożono podziękowanie. — Zjazd zakończono trzecią zwrotką pieśni „Pobłogosław Panie". — Dodać trzeba, że w przerwie południowej podejmował uczestników zjazdu, w swym gościnnym domu ks. Krenz.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

W niedzielę dnia 29 listopada 1936 r. Koło Dramatyczne urządza

WESOŁY WIECZÓR

który wypełnia urozmaicona część koncertowa oraz wesoła krotochwila w 1 akcie ze śpiewami.

Początek o godz. 19,15. Wstęp zł. 1.— i zł. 1.50.

Dorocznym zwyczajem Zarząd T. P. M. E. urządza w dn. 5 — 8 grudnia b. r.

Kiermasz Przedświąteczny

dochód z którego przeznaczony jest na spłatę długu, zaciągniętego na budowę własnej siedziby. Ponieważ główną atrakcją tej imprezy jest loterja fantowa, przeto zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich o zaofiarowanie fantów, które składać można w Kancelarii Kościelnej w godz. od 9-ej do 15-ej dla T. P. M. E. oraz w naszej siedzibie Pl. Mirowski 4 codziennie w godz. od 20-ej do 23 ej.

Wstęp na Kiermasz bezpłatny.

Wydział Zebrań Towarzyskich w sobotę dnia 28 listopada b. r. o godz. 20-ej urządza

ANDRZEJKI

Wstęp dla członków zł 0,50 dla gości zł. 0,75.

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią

Otrzymał w dalszym ciągu ofiary od osób następujących: Władysław i Maria Bocquet 1000 zł., Ewelina Stypułkowska 1 zł., Małżonkowie A. i S. Woltersdorf 5 zł., Bolesław Albrecht 20 zł., Edward Schmidtke 10 zł. Ignacy Rudolf Jerzy Adamczyk, Czortków, „Bogu na chwałę", 5 zł, p. Sumińska 3 zł, Senator L. J. Evert (XIV rata) 50 zł, H. Eberhardt 50 zł., inż. Karol Jenike 50 zł., N.N. 5 zł., N.N. 100 zł., Dyrektorka Helena Bursche 15 zł., N.N. 25 zł, Jan Tesch 2 zł., Anna Gering 5 zł., Karol Fiszer 5 zł., Aleksander Bałaban 20 zł., Jan Niedoba 2 zł., Eleonora Robaczyńska 5 zł., Oswald Hering, Łódź 5 zł., Jan Segałowicz 25 zł, Edmund Droste 25 zł.

Wymienionym ofiarodawcom, z których większość złożyła swój datek po raz drugi lub trzeci. Komitet składa niniejszym serdeczne „Bóg zapłać". Jest wielce pożądane, aby znalazło się rychło wielu naśladowców, pozostaje bowiem jeszcze do uregulowania należności na sumę około 12 000 zł.

Wiadomości z kościoła i ze świata

NORWEGIA. Propaganda katolicka. W Oslo odbyła się konferencja duńskich, norweskich i szwedzkich katolickich organizacyj prasowych, na której postanowiono założyć „Unię nordyjską prasy katolickiej". Jest to organizacja, mająca służyć celom propagandy katolicyzmu, która w Szwecji ma 3500, w Norwegii 2600, a w Danii ok. 24.000 wyznawców i to przeważnie obcokrajowców, członków zakonów i duchowieństwa.

SZWECJA. Konferencja pastoralna. Z początkiem września b. r. obradowała w Visby na wyspie w Gotlandii konferencja „Powszechnego nordyjskiego Związku pastorów". Zajmowano się położeniem i aktualnymi sprawami kościoła luterskiego. Oprócz licznie zebranych duchownych szwedzkich w konferencji brało udział 25 delegatów z Danii, 30 z Norwegii, 45 z Finlandii, kilku pastorów z Niemiec, krajów bałtyckich i przedstawiciele ewangelickich Ukraińców. W obradach brał minister wyznań Andrel, który w przemówieniu podkreślił ważność podtrzymywania tradycji luteranizmu. Wielkie wrażenie wywołało sprawozdanie pastora Aatami Kuorti o 150 000 chłopach fińskich wyznania ewangelickiego w strefie nadgranicznej ingermanlandzkiej, której grozi katastrofa wyludnienia z powodu masowych deportacyj, dokonywanych przez bolszewików.

HISZPANIA. Międzynarodowe organizacje a wojna domowa w Hiszpanii. Liczne narodowe i międzynarodowe organizacje wyraziły w odezwach z września r. b. wzburzenie opinii świata z powodu niesłychanych skutków wojny domowej w Hiszpanii. Wydział pokoju i rozbrojenia międzynarodowych organizacji kobiet wystosował do wodzów grup walczących następującą odezwę: „Głęboko poruszony strasznymi cierpieniami, jakie dotknęły naród hiszpański, związek międzynarodowy kobiet, zasadniczo odrzucając wszelkie wojny, zwraca się do wszystkich zainteresowanych z prośbą, by ściśle rozróżniano między walczącymi a niewalczącymi i uczyniono wszystko, by oszczędzano życie kobiet, dzieci, jeńców i zakładników oraz unikano niepotrzebnego niszczenia dóbr materialnych. „Międzynarodowy związek przyjaznej współpracy kościołów" zwrócił się do oddziałów krajowych, by podjęły podobną akcję.

Krótkie wiadomości.

— W Niemczech zamieszkuje 23772000 katolików t.j. 33 procent całej ludności.

— Poza granicami Rzeszy Niemieckiej żyje w 32 różnych krajach świata około 18 milionów Niemców-katolików. Do ich obsługi duchowej jest czynnych 8000 braci zakonnych i około 30.000 sióstr. Pomimo to czynniki rządzące w kościele rzymsko-katolickim uważają, że obsługa ta zaledwie wystarcza w połowie.

— Fakultet teologii ewangelickiej na Uniwersytecie w Kownie ma być skasowany.

— W Norwegii około 200 teologów ukończonych, kandydatów do stanu duchownego czeka na święcenie, z powodu braku wolnych wakansów, a 142 kandydatów otrzymało bardzo skromne pasady, z uposażeniem ledwie wystarczającym na utrzymanie.

— Według oficjalnej statystyki jest dzieci nieślubnych: w Szwajcarii 25 proc., we Francji 17 proc., we Włoszech 27 proc. — ogółu niemowląt.

— Według ks. pastora Boegner'a prezesa francuskiego Związku Kościołów Ewangelickich, liczba ewangelików we Francji dochodzi do jednego miliona. Mimo tak niewielkiej swej liczebności, protestanci francuscy, dzięki swym duchowym wartościom, odgrywają we Francji pierwszorzędną rolę w każdej dziedzinie i na każdym polu życia społecznego i politycznego. — Liczba rzymskich katolików t. zw. praktujących dosięga 7—8 milionów. Reszta t. j. około 30 milionów Francuzów albo nie wiele, albo wogóle wcale nie ma i nie chce mieć nic wspólnego ze swym kościołem.

— Państwowy Urząd Kościelny Rzeszy Niemieckiej w porozumieniu z Kierownictwem Krajowych niemieckich kościołów ewangelickich wydał zarządzenie, aby duchowni, nawet w ornatach i togach pozdrawiali się hitlerowskiem pozdrowieniem i podnoszeniem ręki.

— W wykazie personalnym uniwersytetu w Jenie niema już nazwy: „Studenci teologji", lecz „Studenci wychowania religijnego".

— Dr. Wilhelm Laible, redaktor „Evangelisch-Lutherische Kirchenzeitung" obchodził 23 września b. r. 80- urodziny. Dr. W. Laible jest redaktorem tego tygodnika od 43 lat.

— Znakomity profesor teologji nowotestamentowej Dr. Henryk Weinel — zmarł niedawno.

— Według danych oficjalnych, wystąpiło ostatniemi czasy z Kościołów chrześcijańskich wszystkich wyznań 288 nauczycieli szkół ludowych.

Odpowiedzi Redakcji

P. M. Winkler, Wieluń. Prosimy o podanie nam dokładnego adresu, gdyż listy, nawet polecone poczta nam zwraca. Powieść, która wychodzi w piśmie naszem — jest odbijana oddzielnie i wyjdzie jako książka. Prosimy Szanownego Pana o podanie, jak daleko do końca. My mamy już 12 arkuszy. Szczegóły, po otrzymaniu dokładnego adresu, zakomunikujemy listownie. Za ostatni serdeczny list gorąco dziękujemy.

W-ny Ks. H. Wendt, Wieluń. Sprawę tę znamy. Niestety, nic tu poradzić nie możemy. Musi się sam starać. List wysłany.

Ks T. Wojak, Łódź. Artykuł otrzymaliśmy. Dziękujemy. Inne sprawy — przesłaliśmy listownie.

Pan Redaktor Cz. Lechicki, Lwów. Za artykuł dziękujemy. Na inne sprawy odpowiedzieliśmy listownie.

Ks. K. Minkner, Łódź. Za nadesłane rozmyślania dziękujemy i prosimy o stałą współpracę.

Ks. Z. O. Loppe, Wilno. Wiadomość nas serdecznie ucieszyła. Życzymy jaknajlepszej pomyślności w dalszej kuracji. Za artykuł dziękujemy. Koleżeński uścisk dłoni.

P. B. Don, Kierownik Szkoły w Przybyszowie. Za korespondencję dziękujemy. Wykorzystamy ją należycie. Sprawą ewangelików Polaków tamtejszych okolic Pismo nasze zajmie się niebawem bliżej.

P. J. Weiss, członek Kol. Kośc. w Brześciu n-B. Za wiadomość dziękujemy. Życzymy dalszego rozwoju parafji.

P. P. Zelcer, Kalisz. Serdecznie dziękujemy za korespondencję. Bardzo chętnie je zawsze umieszczamy. Ale również serdecznie prosimy na przyszłość o streszczanie się i o podawanie opisu tylko ważnych i zasadniczych zdarzeń. Pismo nasze jest skromnej objętości, nie może pozwolić sobie na szafowanie szpaltami. Prosimy o łaskawe uwzględnienie naszej prośby.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 2 chłopców i 6 dziewczynek.

Śluby zawarli: Apolinary, Teofil Tomasiuk (r-k) z Eugenją, Klementyną Petz (e-a); Jan, Fryderyk Michalski (r-k) z Aleksandrą, Zofją Kozerą (e-a); Edmund Begert (e-a) z Karoliną Gerber (e-a); Aleksander Rynkiewicz (r-k) z Wandą Wildt (e-a); Emmanuel Kramer (e-a) z Eleonorą, Władysławą Rusinek (r-k); Władysław Gorzkowski (r-k) z Otylją Jabs (e-a); Tadeusz, Edward Adamiec (e-a) z Bronisławą Kołodziejską (r-k); Wincenty Milczarek (r-k) z Heleną Bischoff (e-a); Jan Barankiewicz (r-k) z Eryką, Elfrydą, Izą Rathaus z d. Romkopf (e-a); Jan, Oskar Linnert (e-a) z Jadwigą, Teresą Zarębską (e-a); Konrad Jekle (e-a) z Otylją Mauer (e-a).

Zmarli: Ignacy Mant l. 36; Otto, Adolf Kliner l. 38; Gustaw Kitlitz l. 62; Jan Sztrak l. 54; Natalja, Emilja Schröder z d. Schroeder l. 62; Anna, Sina, Emilja Schmidt l. 81; Zofia Nowacka z d. Hahn l. 22; Henryk Ruder l. 9 i 8 mies..

Porządek nabożeństw.

Dnia 29 listopada I Adwent.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Hlawiczka.
„ 9,15 „ „ naboż. szkolne Ks. pref. Krenz.
„ 9.30 „ „ w kościele niemieckie Ks. w. Wittmeyer.
„ 11.30 „ „ główne Ks. pastor Loth.
„ 1.15 „ „ w kościele dla dzieci Ks. w. Hławiczka.
„ 10,30 „ „ w Tabicie w Skolimowie wraz z Komunią świętą Ks. diakon Rüger.
„ 10,30 „ „ „ (Grochowska 73) k. t. Jadwiszczok.
„ 3.30 pp. „ (Grochowska 73) dla dzieci „
„ 5 popoł. „ w sali konfirmacyjnej Ks. diakon Rüger.
„ 7 wiecz. „ w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 1 grudnia 7.30 w. naboż. bibl. (Żytnia 36) ewang. Burchardt.
„ 2 „ 7 w. „ „ (Grochowska 73) ew. Burchardt.
Dnia 3 grudnia 8 w. nabożeństwo bibl. w sali konf. Ks. past. Michelis.
Dnia 4 grudnia, godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.
Dnia 5 grudnia 7.15 w. II nabożeństwo adwentowe Ks. Michelis i ks. Hławiczka.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 29 listopada I Adwent — naboż. o godzinie 10-ej r. Ks. T. Stoy.
Dnia 29 listopada o godz. 11.15 r. naboż. — dla dzieci, Ks. T. Stoy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 29.XI. do 5.XII. 36 r.

Niedziela dn. 29. XI. 1936 r. 8.00 Audycja 9,00 Transmisja 10.30 Artyści mediolańskiej 12.03 Koncert rozrywkowy 14.30 Polska Kapela Ludowa 15.30 „Audycja dla wsi" 16.30 Reportaż historyczny 17.00 Koncert 19.00 „Wyspiański" 19,20 Płyty 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" 21,30 Recital skrzypcowy 22,00 Audycja muzyczna 22.40 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dn. 30.XI 1936 r. 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Płyty 15.15 Zespół salonowy 6.55 „Wszystkiego po trochu" 16.30 Aria i pieśni 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 17.50 Pogadanka 19.00 Audycja 19.30 Koncert 21.00 „Andrzejki" 21.30 Piosenki 22.00 23,00 Muzyka taneczna.

Wtorek dn. 1 XII. 1936 r. 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Zespół Niny Mańskiej 15.15 Kobiece głosy 16.30 Kwartet salonowy 17.00 „Powieść mówiona" 17,15 Koncert solistów 17.45 Monolog 19.00 „Dyskutujmy" 19.20 Przemówienia i koncert 19.40 Zespół Stefana Rachonia 20.00 Koncert 21.40 Szkic lerski 21,55 „Herbatka śpiewająca" 23.00 Muzyka taneczna.

Środa dn. 2.XII. 1936 r. 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Muzyka baletowa 12.40 Pogadanka 15,15 Arie operowe 16.10 Dla dzieci starszych 16.30 Pieśni 17.00 Odczyt 17.15 Recital skrzypcowy 19.20 Melodie filmowe 20.00 Płyty 21.00 Koncert chopinowski 21.30 Koncert 22.30 Muzyka taneczna.

Czwartek dn. 3. XII. 1936 r. 11.30 Poranek muzyczny 12,03 „1000 taktów muzyki" 15.15 „Szeherezada" 16.35 Marsze i pieśni wojskowe 17.00 Pogadanka 17.15 Koncert kameralny 17.50 Reportaż 18.55 Słuchowisko 19.39 Tańce, pieśni i melodie polskie 21.00 Odczyt 21.15 „Sylwetki kompozytorów polskich" 22.15 Koncert orkiestry wileńskiej 23.00 Muzyka taneczna.

Piątek dn. 4. XII. 1936 r. 6.30 Audycja poranna 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Koncert 15.15 Cztery rapsodie 16.30 Koncert 17.00 Felieton 19.20 „Z pieśnią po kraju" 19.45 Fragment operowy 20.00 Pogadanka 20.15 Transmisja 22.30 Skecz 22.45 Muzyka taneczna.

Sobota dn. 5.XII. 1936 r. 11.30 „Śpiewajmy piosenki" 1 ,03 Koncert rozrywkowy 14.30 Słuchowisko 15.15 Koncert rozrywkowy 16.15 Miniatury muzyczne 17.00 Transmisja 19.00 „Żywot niezłomny" 19.40 Koncert wieczorny 21.00 Audycja dla Polaków zagranicy 21.30 Koncert Małej Orkiestry i płyty.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15